

K o n k u r s P T T K
Polska Naszych Dni.

Co ogryzek z gruszki Wandy Menne
narzeczonej Arthura Grettgera ma
wspólnego z dworcem w m. Tarnowie

O p r a c o w a ł
W i t e l d G r y l
T a r n ó w 1979

W publikacji Biblioteki Medycznej, Opus 4 - "Arthur i Wanda - Dzieje miłości Arthura Grettgera i Wandy Monné, Listy - pamiętniki" / podali do druku Maryla Wolska i Michał Pawlikowski / Medyka-Lwów, 1928 rok, na s. 346 - 347, zamieszczone opis pobytu Arthura i Wandy w Tarnowie. Dnia 31. VIII. 1866 roku Arthur Grettger i Wanda Monné z matką, konna trakcją, przyjechali z Grybowa do Tarnowa - "najpierw do jakiegoś brudnego zajazdu, potem na dworzec". Usiedli "oboje na schodkach czekając pociągu. Ciemno było - tylko gwiazdy świeciły. Po chwili Mama wyniosła nam herbatę / opisuje swoje wrażenia z pobytu w Tarnowie. Wanda, Arthur pił, a ja, dla kontenansu, jadłam gruszkę. / ... / Ciężko mu było. Do dziś pamiętam wrażenie tych przeraźliwych czerwonych oczu lokomotywy, co jak fatum złowrogie zdala, szybko ku nam / z kierunku Krakowa / się zbliżało...

A jak to odczuł i zapisał Arthur? Dnia 1 września 1866 roku Arthur pisał z Krakowa do swojej ukochanej "andy": "nie na dworcu w Tarnowie tylko gdzieś w jakimś domku zajezdnym niedaleko stamtąd, przesiadkołem do godziny 3-ciej / ... /, o 4-tej dziś z rana przyszedłszy na dworzec - wyobraź sobie jeszcze z tej samej szklanki pił / em / wodę z której Ty piłaś, i szczątki wszystkie tej gruszki wybierał / em /, które Ty perzuciłaś siedząc / ze mną / na schodkach - a zawinawszy / je, w papierek schował / em / de innych swoich drogich pamiątek" "Ej! Lza się w eku kręci jak to w XIX wieku kochać umiano...

Kiedys, w 115 lat później miałem przyjemność oprowadzać wycieczkę dyrektorów i ekonomistów z przemysłu maszynowego. Kiedy przejeżdżaliśmy rozklekotanym autobusem, zwanym szumnie autokarem, w pobliżu dworca kolejowego - opowiedziałem im tą dykteryjkę. Dyrektorzy puścili opowiadanie mimo uszu, tylko jeden jakiś dowcipny ekonomista, zapytał - gdzie jest teraz ten egryzek? - zmineralizował się i przeszedł do historii, odpowiedziałem, zresztą trudne przypuszczać, żeby ludzie XX - go, zpolitechnizowanego wieku atomowego przywiązywali wagę do najbardziej nawet historycznych egryzków, jak ten, podniesiony kiedyś, z pyłu tarnowskiego dworca przez romantycznego artystę Arthura Grettgera. Autokar pojechał dalej, dworzec został za nami tak jak kiedyś za Arthurem i Wandą, w gwiazdzistą noc sierpniową 1866 roku...
